

NIWA POMORSKA

Dodatek literacki i oświatowy
do „Dziennika Pomorskiego“

Nr. 22.

CHOJNICE, dnia 5-go grudnia 1926 r.

Rok 1.

F. Sędzioki.

Placzą pomorskie ziemie.

Placzą pomorskie ziemie
jakieś tajemne łzy,
wilgotąc swe suche prochy
i wilgąc glazy i mchy.

Pod wzgórzem tak licznem — w lesie
wleczysty przyciupnął zał:
wytryska łez zdroj obfity
i struga spławia go w dal.

Tknąć proch ich stopą się boją
i ścisnąć gałęzi drzew,
bo, tak się w duchu coś roi,
że łzy wytrąną lub krew.

Litośnie ochładza morze
rozplekły nadbrzeżny pisek,
a jednak spojrzeć na kraj ten,
a oczy zastaną w łzach! — —

A czemu? — Pytanie próżne! —
Ni rozpraw, trzeba ni mów...
...Bo tak coś serce przygulata!...
I pieśń ma taka... wciąż — bez słów. —

F. Sędzioki.

W walce o wolność Pomorza.

Opowieść z czasów Świętopelka Wielkiego,
księcia Pomorza.

(Ciąg dalszy).

„I Nie daj, że się niebo zakryło ohmurami, bo nie chce patrzeć na to zniekształcenie krzyża dla niskich, podtych ciałów germańskich łupieżców i na płonące wśród wojennego zgileku domostwa i bory. — A także... na kłótniwość, zawziętość i nieroztropność słowiańskich ludów, topiących miecz nieraz w pierś braci i siostrzami zamiast sklerowania go ku obronie przed barbarzyńcem zachodu.

Ale stało się to, co się dzieje z trzodą turów, gdy je otoczy trzoda wilków i nacierać zaczyna. Ginie dotychczasowa zgoda i zamiast wspólnie odpiierać atak następuje zamieszanie i wewnętrzne starozki, dopóki wilki całej gromady nie wytopią.

To są moje słowa. Oby je słyszeli i pamiętali nasi książęta i przywódcy ludów słowiańskich. —

Wśród zebranych zapanowało po tych słowach Sędziwoja ponure milczenie.

Dla gromadki skupionych tu wieśniaków tyły to słowa sbył górnotnie, których niezupełnie zrzucili — zwłaszcza w owym czasie, gdy jeszcze nieznaną była dostatecznie chytrłość i zdrada krzyżaków. Przytakiwali jednak miłoząco głowami, a niektórzy nawet pod wpływem ogólnego przemówienia sędziwego starca zaciśnęli pięści odgrażając się Niemcom.

Jedynie Karł zaciśkał pięści z powodów odmiennych i usiłował kilka razy przećwać mowcy przemówienie i usiłował przeczyć. Zdołał jednak zaledwie wypowiedzieć słowa:

— To jest ten, co sieje nienawiść wśród chrześcijan i diabłu ułatwia robotę...

Ale wnet wrogie spojrzenia i gromkie słowa: Ocho Karle! zniewoliło go do milczenia.

Wiedziano bowiem, że przybył niewiadomo skąd, szukając służby u jakiegoś możnego pana jako doskonały szermierz mieczem i mówił straszonym akcentem niemieckim.

Ale choć miłował, wściekłość znaczyła jego twarz i z pod zaciśniętych zębów wydobyły się słowa bezsilnej nienawiści.

— Pożałujesz jeszcze swych słów podty pale słowiański.

Sędziwoj, jakby je dosłyszał, spojrział na niego, ale w tej chwili, nagle rozstała się gromadka.

— Aleś drogi Sędziwoju, takżeś się zapalił w swem świętem oburzeniu na drapieżnych Niemców, żeście całkiem zapomnieli, iż mieliśmy wyruszyć na polowanie nad rzekę Radunię, bym wprawił się we władaniu łukiem — zawolał nagle jasnowłosy obłopic słuchający w milczeniu wywodów sędziwego wojska.

— A tak Unisławie — odparł mitygując się od razu Sędziwoj — ale miałem ci tylko służyć za towarzysza rozrywkowego, pculewaj we władaniu łukiem uszyć miał łowczy... Karł, a ten...

— Wiem, że między wami istnieje wielka niechęć wzajemna, Karł jest zwolennikiem rycerzy niemieckich a wy ich nienawidzicie. Nic to nie szkodzi. Karł wprawny jest w niemieckiej sztuce rycerskiej i to mi się przyda, a was lubię i szanuję. Zwłaszcza nad uroczymi brzegami Raduni obciąłbym pogwarzyć o wami i posłuchać waszych opowiadań o wspaniałych i skalistych wybrzeżach Rujany oraz o świetności Arkony... a może i waszych pieśni.

— I ja ciebie kocham, Unisławie, bo widzę w tobie prawy charakter słowiański, który się zdola przeciwstawić syczącej i jadowej górnicy niemieckiej i zapowiada wielką przyszłość.

To mówiąc obaj odeszli a równocześnie rozeszła się grupa rozprawiających wieśniaków.

N.

Uroczą dolinę wśród urwistych i stromych brzegów, porośniętych gęsto krzewami płynęła wartko rzeka Radunia. Przezroczyste fale cicho sobie śpiewały piosnkę wzajemnie się przesługując w brzegu, łącząc się i rozchodząc jak białe młode gąsli biegnące spragnione do stawu. Muskał je dźwięk na wzgórzach, a tu potulny, wicher swą łagodną dźwięką, psycypując je złotymi kłymi z drzewa odzieranym gwałtownie liściem. W gąszczach ukrywała się mgła, gotowa łąka chwili w nastaniu zmierzchu zakryć dolinę i rzekę gęstym srebrnym welnem.

Na omazałym gładzie uleśdli znutony marszem Sędziwoj, gdy młody obłopiec wraz z Karłem znikł w gąszczach.

Naraz zjawił się Unisław ponownie sam ze sobą:

— Kerl goni za wyśłem, który pobiegł śladem o dyńca, więc wróciłem do was, Sędziwoju. Może będziecie oie lasławi zaśpiewaliście jedną ze swych dźwięcznych piosnek. Tu w tej dolinie brzmieć one będą tak miłe i wspaniałe.

Sędziwoj niby tręskę się opierał, ale mimo to wkrótce, zanucił:

Od Bałtyku jasnych brzegów
aż do śnieżnych szczytów gór
żył wśród borów awych i łęgow
Słowian lud — prawości wśród.

Kwitły lany, rosły ziola. —
Wzępdzie tohań włośności zew.
A wśród borów piosnę wesola
brzmiała ptaszyna, — cunnych dziełw.

Aż drapieżny zbir niemleści,
chytarz się przybrawszy w kryz
zaczął szerzyć mord zdradziecili, —
Gdzie gór szczyty... morza... niż.

Szczęk oręża, krzyk oflary
brzmiał wśród borów w dzień i mrok:
Gąszcz nie chroni, ni moczary —
Ogniem, mieczem tępi... smok.

Śmierć lub ciężka tych niewola
czeka, co nie umkna w czas.
Haj Słowianie! wasza dola
Zła, gdy nie staniecie wraz.

Naraz z niewielkiego oddalenia zabrzmiała inna piosnka dźwięczna, śpiewana, młem, słabym głosem dzielnym; Sędziwoj i Unisław przysłuchiwali się ze słuchaniem.

Lipa, Lipa, wdzięczna rzeko,
Co otaczasz Stary Gród,
Czem płyniesz hen daleko
Do Bałtyku słynnych wód?

Tu ci huczą stare bory
W tajemniczy dźwięk ton,
Brzmia wesoło ptaszak ebori,
Wita lud, osiedla, plon,

Słoneczne wiewiórki się dziełwoje
Nad twym brzegiem w wosny kwiat. —
Radzą kmieci, dzielni woje.
Szczęściem promienie świat.

Przyodkły na chwilę wiatry, jakby się chciały przysłuchać piosnki a potem w dal ją uniosły pomiędzy zarosła brzegów i do sąsiednich rozległych borów.

(Opis dalszy nastąpi.)

Mieczysław Knitter.

Parafia Wielewska.

(Opis dalszy)

V.

o miejscowościach w parafii.

Z licznych osiedli w parafii jako pierwsze w dokumentach historycznych zachodzą Zabrody, położone nad wschodnim brzegiem jeziora wdzydzkiego, przeciwci Wdzydz Kiszewskich. O Zabrodach jest wzmianka w dokumencie księcia pomorskiego — kaszubskiego, Sambora II, który w r. 1258 darował w Pogódrach zachodnią część jeziora wdzydzkiego. Potem zachodzi Pleschowice jako majątek szlachecki, w roku 1290, Mściwoj II, książę pomorski, darował majątek ten wojewodzie Kaliksemu M. kołojowi, a kilka lat później, dodał jeszcze Brodę, niedaleko Dąbrowy położoną. Szereg innych miejscowości zachodzi dopiero w 14 w. np. Cisewie (w 1323), Ołry i Górki (1352), Miedano (1353), Kliczkowy (1357), Karsin (1380), Dąbrowa (1387), Osowo (1374), Przytarnia (1378), Wiele (1382).

Jednak z samych dokumentów, które wymieniają powyższe miejscowości, wynika, że są starsze, niż podano.

...Inne miejscowości powstały w późniejszych wiekach. —

Przez nowe osady liczba miejscowości w obszarze parafii ciągle wzrastała a tem samem rosła też i liczba dusz. W roku 1913 parafia osiągnęła najwyższą liczbę wierzchni. W r. 1868 było 5268 dusz, w roku 1904 było 8520, a w roku 1913 9474. Potem liczba upadła, gdyż utworzono osobną stację duszpasterską w Karsinie.

Miejscowości, które do kościoła wielewskiego należały, są następujące: Wiele, Dąbrowa, Broda, Rudziny, Huta brodzka, Obłapowo, Zamość, Białobłoto, Osowo, Odrz, Wojtał, Wieck, Puski, Miedano, Bąt, Cisewie, Karsin z przylegi, Mniszek, Górki, Borsk, Kliczkowy, Przytarnia, Wdzydze Tucholskie (zwane „Rybakami”), Podrąbiona, Czysta, Lipa, Zabrody, Kruszyn, Wdzydze Kiszewskie, Koniczawo, Ostrów, Pięsy, Rów, Huta Przerębska, Pleschowice, Jastrzębia, Ozarna Huta, Kłoc i Kruszyn.

W r. 1918 odpada z powyższych miejscowości śledem do kościoła w Karsinie, a w r. 1924 dziewięć do Dziezian. Wioski te już na wstępie tego wypracowania zostały wymienione.

— A teraz chcę [kilka słów] znaczniejszym miejscowościom w parafii i okolicy poświęcić.

I.

Wiele.

Wioska Wiele, w dawniejszych czasach i w dokumentach rozmaicie pisana i zwana, na przykład Wielu Wiele. Wiele, jest bardzo starego pochodzenia. Choć pierwszy dokument, wspomniany o Wielu jest dopiero z r. 1382, jednak z tego samego dokumentu wynika, że wioska ta już oddawna istniała... W r. 1382 nadano wsi tej pewno niemieckie ze strony zakonu krzyżackiego.

Dla ciekawości obcy czytelnikom urywek z owego dokumentu nadawczego w oryginalnym, staroniemieckim języku przytoczyć. —

Data dokumentu i miejsce wystawienia; Tuchola, 28 lutego 1882 r. w zamku kintura krzyżackiego.

„Wir brudir Heynrich von Bullendorf, kompthur tzum Tuchol... haben das dorf Velym, das vor lag tzu polenschem rechte, tzu ditzem reit te usgegeben. Das dorf sal behalden sech und vanftz; gste halbe huben bynnes synen grentzen.. Der pferer sal haben vimpf huben bynnen deszen grentzen, das gerichte sech huben vrey; und das gerichte habe wir vor kouft recht und redelich Nicosche, und das gebe wir und vorlien im synen erben und ehelichen nachkome lingen ezu Colmischem rechte vry erblich und ewich lich tzu besitzen... Das sint getsaunge... Hensil von Ossow (Osowo) unsir landrichter, Nickel von Glisen (Glieno) unsir lezman.“¹⁾

Tłumaczenie polskie: „My, Henryk von Bullendorf rycerz zakonny i kontar w Tuchol... nadaliśmy wio sse Wiela, któ'a przedtem miała prawo polskie, prawo niemieckie. Wioska ma otrzymać 66 i pół włók dla siebie. — Ksiądz ma mieć 5 włók, pośród granic jej, dla sołectwa 6 wolnych włók, a sołectwo (das gerichte) sprzedaliśmy prawnie i rzetelnie Nikoszowi, a dajemy mu takowe i nadajemy je spadkobiercom jego i pra wym potomkom podług prawa chełmińskiego w posła danie wolne i wieczne... Tego są świadkami (między innymi)...

Jan de Ossow, sędzia ziemski, Nickel v n Glisen, nasz lennik.“

1) Per. „Urkunden der Kcmterei Tuchel.“ von Dr. P. Panske, str. 94, 181

(Ciąg dalszy nastąpi)

Teksty kaszubskie.

F. Sędzicki.

Jak Wacek szukał szczescia na Kaszëbach.

(Ciąg dalszy).

Ale mesli sobie:
Może z Bożej woli
ukrelo sę w lasach
gęstych prze Tucholi.

Pędzi wokoło Siłwie
Onie, Czeraka, Łęga
Ale nadaremno ta
je i ta mitrega.

Meall: w Borzeszkowach
w Konarzynaach może
abo w Charykowacim
kapie sę jeziorze.

Pnie tamdotąd, ale
widzy, że to po nie.
Te ju postanowił
udac sę do Ohojnic.

Widzy tu już krajna:
Węcbork i Sepólno;
Nie wie, cze w Kamieniu
mu go szukac wolno.

Jaś te widzy: ludze
zgranicę jedą:
Te sę zastanowił
ju nad inną radą.

Meall: optowało?
prze Niemozch ostalo?
I na wjazd paszportu
do nas nie dostało?

Wali do Oduchowa
Zlotowa, Betowa,
le w Miatku i Słupsku
jąś go bcli głowa.

— Niema szczescia, abo,
umyko w sto koni:
Nie frant ten, co szczescio
na Kaszëbach goni.

W tym się trzaanie w banię
Oziowisku, te prace
Ocaso zaś ominał
Nowy, no i Swiece.

I na powrót dymo
ile starozy tucu —
szukac szczescia z swięcą,
akrety gdzes prze Swiecu.

Nie wiem jak mu poszło —
Niema dotąd wjeace.
Odorekame ale
Cie je nalozi wreszce,

Serwacy Zieliński, Nauzoyciel przy Państw.
Seminarjum Nauoz. w Tucholi (Pomorze).

Bory Tucholskie pod względem rozwojowo ekologicznym.

Polożenie ogólne i cechy klimatu i gleby.

Przykładem tak kapryśnego klimatu może być następujący fakt: W r. 1917 groziły gąsienice zniszczeniem prawie wszystkich drzew owocowych w okolicy Tucholi: wazelkie środki nie skutowały. Nieraz 20. czerwca, nastąpił tak silny mróz, że wymorzył wszystkie gąsienice i zapobiegł grożącej klęsce.

Potwierdzają to również obserwacje meteorologiczne: 13 i 14) II 1865 — 30° C, 5—11) II 1870 — 25° do 30° C, 1) I 1871 31° C, 1 i 2) II 1871—29° C, 13) II 1871 — 26° C, 2) I 1875 — 27° C, 24) XII 1876 — 30° C, 1) I 1888 — 30° C, 15) III 1888 — 25° C.

Nadto notowano przymrozki: 21) V) 1868—5° C, 1) II 1865 — 5° C 12) V 1876 — 6° C, 10) V 1876 — 7° C, 20) IV 1880 — 6° C

Nagle zmiany: 15) II 1871 wieczorem — 22° C, — zaś 16) II 1871 rano — 2,5° C, 19) V 1871 śnieg — 26° V 1871 — 26° C w cieniu, 28) V 1871 — 23° C — 1 i 8) VI 1871 przymr. zki

Zimne wachodnie wiatry późną wiosną oraz długotrwała susza powodują zmniejszenie wyparowującej powierzchni liści ziół przez zwiększenie blaszek liściowych,

a nawet są przyczyną ozerwienia końców liści i częściowo zahamowania rozwoju roślin

Głęby obszarów zajętych przez Bory Tucholskie są przeważnie płaszczyste, pochodzenia polodowcowego. Na tak ubogich glebach mogły rozwinąć się jedynie bory sosnowe. Do najbardziej nieurodzajnych należą miejsca pokryte ozerwonym piaskiem o dużej zawartości ilmonitu. Natomiast tereny, na których glina z głębszych warstw wychodzi na wierzch, pokryte są lasami liściastymi o bogatym podzyciu

Rozdział I.

Historja rozwoju Borów Tucholskich.

Pod względem florystycznym Bory Tucholskie za licząmy do obszaru niżu suboceanicznego Polski. Krajinę tę „zamiomują lasy mieszane, które pokrywają dawniej to część Polski niezbrodzonymi puszcami: dziś pozostały z nich tylko szczytąki”

„Należy jednak pamiętać, że roślinność każdej miejscowości jest o gąnżem żywym, podlegającym nieustannym przeobrażeniom i mającym swoją historję: swoją przeszłość, teraźniejszość i przyszłość”.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Pieśni-frantówki ludu Pomorskiego.

Z Chojnic do Wolności gęsty las,
namówmy się dziewczyno jeszcze raz.

Jak się narówwili, posili...

zaczęła im muzyczka marsza grać.

Muzyczka grała, śpiewała,

a ta moja dziewczyno plakala.

Nie płacz dziewczyno, nie smuń się,
jak powrócę z wojny, przyjdę do Ciebie.

Podał Fr. Dończyk Chojnic.

Jak za dobre ziem płacą.

(Stara kaszubska bajka.)

Siedł pewnego dnia chłop przez las. Ujrzał podle drogi dużę kamień a pod nim przygniecionego wielkiego węża, który prosił go, aby się zmilował nad nim i go wolnił od tego ciężaru. Chłop odwalił kamień, a wąż obcisł za ten dobry uczynek chłopu ukąsł. Na to mu chłop odpowiedział: Za to, że ciebie uratowałem od śmierci, to teraz złem mnie obcesz płacić?

Wąż odpowiedział na to: Chcemy starszych głów się radzić, w jaki sposób mam ci się odwdzięczyć. Poszli dalej i spotkali starego konia. Chłop zbliżył się do niego i opowiadał jemu to zajście, że skulił z węża dużą kamień, który go ekropnie gnolił i za to chciał go ugryźć wąż.

Gdy to koń słyszał, żałł się też do niego, że gdy młody był i panu swemu pracował szczerze, to obrok mu dał, a teraz kiedy je stary i za słaby do pracy, pan wypędził go.

— I mnie, tak kończył koń swoje żale, za dobre pan mój złem się odwdzięczył. Musicie się starszych głów radzić ode mnie. To mówiąc, zaczął dalej skubać trawę.

Po niejakiem czasie spotkali się ze starym psem. Stare psisko, gdy od chłopu usłyszało w jaki sposób wąż chłopu za dobre jego siłę chciał wydziczyć, zaczął lamentować i się uskarżał do niego, że nimie sierny pan jego też za jego dobrą służbę z dcmu wypędził. Ze wężem i wzrok teraz ma licha, cierpi nędzę i biedę i nikt go do chaty przyjąć nie chce. Zafasowany taką odpowiedzią rzekł chłop do węża: Idźny dalej, może natrafimy kogo, co tę rzecz rozstrzygnie!

Lis stary, który żywności sobie szukał, po lesie, stanął, gdy tych dwóch razem ujrzał i zapytał ich: Dokąd wy idziecie? Chłop uradował się bardzo, gdy lisa spostrzegł. Przystąpił bliżej do niego i szczerze mu opowiadał wszystko, co dobrego wężowi uczynił i jak wąż za to złem odplacił obcisł. Ze natrafił po drodze starego konia i psa i radził się ich jako starszych głów, ale żaden dobrą radą służyć jemu nie mógł, tylko sami na niewdzięczność ludzką się skartkali. Prosił go, czy on nie wie dobrej rady dla niego? Lis po wytłuchaniu tego opowiadania, postąpił o kolwiek bliżej do chłopu i zapytał go do ucha, czyby mu dał jedną gęś, to dobrą radę mu da i uwolni go od jego kłopotu.

Chłop się bardzo uradował, gdy to słyszał i od rzekł jemu po cichu: Dam ci za to, lisa, dużą gęś! Zwrócił się lis do węża i rzekł do niego: Musimy wrócić na to stare miejsce, gdzie ty leżał wężu. Mogłeś nam też skłamać, dla tego muszę się przekonać na przód, czy to prawdą jest co chłop mi opowiadał. Przychyższy na to miejsce, gdzie ów kamień leżał, musiał wąż się dla stwierdzenia jeszcze raz połżyć pod ten kamień. Gdy to uczynił, chłop przywalił napowrót kamień a wąż był znówu przywalony. Teraz rzekł chłop do lisa: Jutro rano przyjdź pod las, to ci przyniosię te dwie przyręczone gęsi. Lis przyszedł na umówione miejsce. Naraz widzi chłopca z miechem na plecach ku sobie się zbliżającego. Gdy dość blisko do lisa się zbliżył, stanął i zawołał na niego: „Teraz uważaj, ja z miechem jedną gęś wypuszczę. Uważaj, byś ją uchwycił.

Przy tem przemówieniu spuścił chłop lekko miech na ziemię, otworzył go i naraz zamiast gęsi wychodził duży ples, którym poszczał lisa. Lis został od niego rozszarpany!

Przyszło chłopu teraz to stare przysłowie na myśl: Tak za dobre złem płacą.

(Powyższą bajkę podał mi 72 letni starzec który ją często w rodzicielskim domu w Wlelu jeszcze chłopackim będąc słyszał.

F. Pellowski — Kędzierzyna.

OD REDAKCJI.

F. P. w K. Za bajki serdecznie dziękujemy. Zamieścimy je kolejno. Co do opryska, to prosimy podać źródło, gdyż to jest nam potrzebne dla stwierdzenia autentyczności. Co do dalszych rzeczy to użyjemy ich męgli jedynie do „Ogniska”. Ale do „Ogniska” mamy nadmiar materiału aktualnego. Do „Niw” użyć możemy tylko rzeczy dot. Pomorza lub na Pomorzu powstałe. Pieśni, podania, zwyczajy lu dowe oraz szkie historyczne mają pierwszeństwo. Przy tem jednak podać trzeba zawsze źródło i miejscowość.

Redaktor odpowiedzialny: Paweł Kaszubowski,
Drukarni i nakładem drukarni „Dziennika Pomorskiego”
w Chojnicach.